№ 22. Warszawa, dnia 17 (29) Maja 1875 roku.



TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI.

Z DODATKIEM ILLUSTROWANYM UBRAŃ I ROBÓT KOBIECYCH.

Prenumerata wynosi: w WARSZAWIE kwartalnie rs. 1 kop. 80.—Z przesyłką pocztową w Cesarstwie i Królestwie, kwartalnie rs. 2 k. 50. Numer pojedynczy k. 15.—w POZNANIU prenumerować można w księgarni Leitgebera;—w KRAKOWIE przesyłając należytość do A. Nowoleckiego w wydawnictwie Czytelni ludowéj lub wprost do Redakcyi w Warszawie. Przedpłata dla GALICYI z przesyłką pocztową kwartalnie złr. 4. W KRAKOWIE złr. 3. Listy i przesyłki pieniężne adresować prosimy Do J. K. GREGOROWICZA w Warszawie Ulica Żabia Nr 956 (nowy 6) dom narożny przy targu.

Od Redakcyi.

Z kończącem się pierwszem półroczem wydawnictwa **Tygodnika Mód i Powieści**, upraszamy o wczesne nadsyłanie należytości prenumeracyjnej za drugie półrocze tak na to pismo jak i na **Przyjaciela Dzieci**, które pod temi samemi warunkami co dotąd i w dalszym ciągu wychodzić będą.

Ponieważ w roku bieżącym tak znacznie się zwiększyła liczba prenumeratorów, iż byliśmy w obawie możności zaspokojenia ciągle przybywających zapisów, czujemy się przeto w obowiązku podać do powszechnej wiadomości, iż nakład na oba pisma powiększyliśmy, i że nowi prenumeratorowie na zawód niedoboru żądanych egzemplarzy narażeni nie zostaną.

Oprócz artykułów i powieści pań: Orzeszkowej Elizy, Marrené Waleryi (Morzkowskiej), A. Dzieduszyckiej, Maryi Szeligi (Mireckiej), pp. J. I. Kraszewskiego, Ludwika Niemojowskiego, Sygurda Wiśniowskiego, L. W. Szczerbowicza, J. Prusinowskiego i wielu innych, mamy przyrzeczone równie współpracownictwo Antoniego Pietkiewicza (Adama Pługa), którego powieść drukować wkrótce będziemy w Tygodniku Mód.

Prenumerata wynosi:

NA TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI

w Warszawie **Kwartalnie rs. 1 kop. 80.**

Na Prowincyi i w Cesarstwie z ekspedycyą i przesyłką pocztową:

Kwartalnie . . .	**rs. 2 kop. 50**
Półrocznie . . .	**rs. 5**
Rocznie	**rs. 10**

NA PRZYJACIELA DZIECI

w Warszawie **Kwartalnie — k. 75.**

Na Prowincyi i w Cesarstwie z ekspedycyą i przesyłką pocztową:

Kwartalnie	**rs. 1.**
Półrocznie	**rs. 2.**
Rocznie	**rs. 4.**

Pismo to coraz większem ciesząc się uznaniem, nie tylko zachęca do nauki i czytania ale wpływa niezmiernie na poprawę moralną dzieci, w czem śmiało odwołujemy się na świadectwo Rodziców, Nauczycielek i Nauczycieli, obdarzających nas bardzo licznemi korespondencyami z wyrażeniem za to podziękowania.

Adres do końca Czerwca pozostaje ten sam: *Ulica Żabia Nr. 956* — od Lipca zaś b. r. Redakcya zmienia mieszkanie. **Prosimy zatem adresować po pierwszym Lipca przesyłając należytość prenumeracyjną: do J. K. Gregorowicza, Redaktora Tygodnika Mód i Powieści i Przyjaciela Dzieci w Warszawie, ulica Elektoralna Nr. 779 (41 nowy).**

Nadmieniamy przytem że dla Prenumeratorów obu tych pism, Redakcya załatwia wszystkie sprawunki i polecenia, za małem nader wynagrodzeniem osoby jedynie tem się zajmującej.

Przy Kolebce!

PRZEZ

Anastazyę Dzieduszycką.

(Dalszy ciąg).

Równie troskliwie musi być piastunka wdrażana w stosowne moralne postępowanie z dzieckiem; a mianowicie ma jej być wzbroniony wszelki spór w obecności dziecka, równie jak używanie nieprzystojnych wyrażeń; drażnienie dziecka wzbranianiem mu zabaw lub czynności raz dozwolonych; oddaleniem przedmiotu po który dziecię sięga jedynie dla zabawienia się wysiłkami lub oznakami niecierpliwości dziecka; psucie go pozwalaniem na czynności raz wzbronione w jakiejś chwili dobrego humoru, lub dawanie mu dla ukojenia płaczu, pozbycia się jego natręctwa przedmiotów których mu dawać nie wolno. Wreszcie wymagać należy pewnego porządku w zabawie, jak np. nie pokazywania naraz wielu lub wszystkich zabawek, nie wydobywania nowych przed ułożeniem pierwej użytych i t. d. Wybór zabawek należy do Matki i nie jest bez wpływu na rozwój umysłowy dziecięcia.

Potrzeba zabawy u dziecka nie jest niczem innem, jeno wrodzoną istocie ludzkiej potrzebą wrażeń i działalności, mogącą być ku jego rozwojowi zużytą. Ilekroć dziecko rzuca ładną zabawkę, która mu przed chwilą wielką sprawiła radość, i żąda nowego chociaż o wiele mniej ładnego przedmiotu, daje ono do-

wód pragnienia przedewszystkiem coraz nowych wrażeń. Potrzebę czynności ujawnia dziecko, przekładając najprostsze zabawki, w których może coś same zmienić, coś z nich ułożyć, z jakąś czynnością je połączyć, jako to piłek, drewienek, naczyniek, figurek ruchomych nad najpiękniejsze cacka, którem jeno przyglądać się może. Te objawy skłonności dziecięcych uwzględniając, wie Matka że celem jej w wyborze i użyciu zabawek, odzwyczajanie dziecka od pragnienia coraz nowych wrażeń pobieżnie przyjmowanych, a uczenie go wyczerpywania przyjemności jakie każdy przedmiot dać może; unikanie przesytu, zachowanie stopniowania, zastosowywując je do pojęć dziecka, zważając jaką przyjemność sprawić mogą; o ile się przyczynią do zaspokojenia jego potrzeby czynności, prowadząc je do działalności coraz uważniejszej, zręczniejszej i wytrwalszej.

Z tych zasad wychodząc nie należy dawać dziecku zbyt wielu naraz zabawek, ani wykwintnych, ani jedynie na sprawienie chwilowej przyjemności wyrachowanych; do najlepszych należą piłki miękkie różnego koloru; drewienka malutkie do układania; gospodarstwa ze sprzętami domowemi, narzędziami, zwierzętami domowemi i drapieżnemi; w rękach umiejętnej piastunki podobne zabawki są środkami nietylko utrzymania dziecka w ciągle jednostajnie wesołem usposobieniu, lecz nadto ćwiczenia w nim zręczności, czynności, samodzielności, porządku. Mówiliśmy że najwłaściwszem dla dziecka jest siedzenie na kobiercu, lub na nizkim foteliku, z wyłączeniem stołeczków bezporęczowych i zbyt lekkich a przeto wywrotnych. Wysokie tak zwane dziecinne krzesełka są też szkodliwe dla tego, iż dziecię siedząc na nich z wiszącemi nogami, szuka oparcia piersiami na stole się wspierając, co ma zgubne dla zdrowia następstwa; jeżeli zaś ma podpórkę pod nogi do krzesełka przytwierdzoną, często się zdarza iż ta nie jest ściśle do wzrostu jego zastosowaną i wedle rozrostu zmienianą, a tem samem dziecię zrazu zbytecznie nogi napręża chcąc do niej dosięgnąć a w końcu siedzi skulone z kolanami do piersi zbliżonemi. Dla tego też podobne krzesło możliwem jest tylko o tyle, o ile jest ciężkie a przeto niewywrotne, z podstawką ruchomą, z przodu zamknięte, miękką szeroką a mocną taśmą. Piastunki rzeczą jest też zważać aby dziecięcia nie sadzać pod oknem, pod piecem, między drzwiami i oknami: przeciw światłu dziecię zawsze tak siedzieć powinno, aby światło padało nań z tyłu trochę z lewej strony.

Od piastunek musimy i powinniśmy wiele wymagać lecz też z drugiej strony, jako pierwszej naszej w obec dziecka zastępczyni, powinniśmy nie psuć jej w obec dziecka powagi. Ileż to razy się zdarza, że Matka posłyszawszy zdaleka płacz dziecka, wbiega do pokoju, wyciąga ręce do płaczącego pieszczocha, pytając: „Co ci to Niania zrobiła?“ Jakby już naprzód przekonaną była, iż Niania musi być złego przyczyną, że jest niejako przy dziecku dla szkodzenia mu. A dziecko, słysząc z ust Matki iż przyczyną złego jest piastunka, nie waha się też ją obwiniać, ją oskarżać, gniewać się na nią: czy się uderzy, czy upadnie, czy się sparzy, czy udrapnie nie mówi: Jaś upadł i t. d. lecz: „Niania upuściła, udrapnęła i t. d. Jasia.“ I drobiazg taki uczy dziecko nieszanowania osób którym je powierzamy, niesprawiedliwości, zwalania win własnych na inne osoby, pacząc nadto sąd jego. Nie mówię już o tem że zwykle w takiej chwili, piastunka chcąc się usprawiedliwić, podnosi głos, winę zwala na dziecko i wszczyna się spór którego dziecię nigdy słyszeć nie powinno. Nie lepiejże byłoby spytać spokojnie dziecka: czego płaczesz? co ci się stało? a przekonawszy się że piastunka winna, wstrzymać się od upomnienia jej do chwili w której dziecię napomnienia słyszeć nie będzie; jeżeli przeciwnie przez nieuwagę stało się powodem bólu i płaczu, nie należy się nań gniewać, aby je do tajenia błędu przyzwyczajać, lecz łagodnie nauczyć jak w podobnym wypadku ma postąpić.

Są przecie pewne chwile w dniu w których matka koniecznie przy dziecku być powinna, czynności w których ją nikt wyręczyć nie zdoła; taką chwila modlitwy. Źle jest malutkie dziecko uczyć modlitwy której zrozumieć nie mogąc, słowa jej tylko bezmyślnie powtarza, gdy celem modlitwy obudzenie, żywienie i wyrażanie miłości dziecka ku Bogu. Należy więc powtarzać mu kilka słów łatwych: np. Jaś lub Zosia kocha Bozię; Jaś będzie grzeczny; Boziu daj Jasiowi zdrowie, rozumek, dobre serduszko, daj zdrowie Papie i Mamie i t. d. Byle modlitwy wcześnie nie przedłużać, nie nużyć nią dziecka, a starać się by krótkie jej słowa istotnie z tego małego serduszka płynęły.

Gdy dziecię ma trzy lata, powinna Matka godziny które zwykle wyłącznie dziecku poświęcała, dzielić na chwile zabawy i chwile coraz systematyczniejszej nauki, w rozumieniu jakie temu słowu do dzieci stosowanemu daliśmy; mogłoby to się przedwczesnem wydać, gdybyśmy nie wiedzieli że 3-letnie dzieci są oddawane do ochronek, ogródków Froeblowskich i tam korzystnie się rozwijają, chociaż każden pojmie łatwo o ile trudniej działać na kilkadziesiąt dzieci tego wieku, a różnych sił, zdolności i usposobień, aniżeli na jedno lub dwoje.

A teraz musi sobie Matka zadać pytanie jak ma uczyć trzechletnie dziecię, jak się ma do tego przygotować? Gdybyśmy chcieli tu mówić o tem jak Matka ma być umysłowo i moralnie przygotowaną dla dogodnego wywiązania się ze swego powołania nauczycielki i przedmiot ten wyczerpać chcieli, tom cały moglibyśmy zapełnić. Dziś ograniczymy się do wskazania, jak Matka ma się przygotować do tych pierwszych godzin z trzyletniem dzieckiem spędzanych.

d. c. n.

NAS JEST TROJE!

Wśród cmentarza po za wioską,
Szaleje dziecię wesoło,
A dziecięcia jasne czoło
Nie zaćmione żadną troską;
I tak dźwięczne nucąc pieśni,
W skokach, pląsach, igra sobie
Na przeszłości zgasłej grobie
Pośród mogił martwej pleśni.
Jam zagadł istotę biedną:
— „Miasto w sióstr i braci gronie,
Czemuś przyszło w to ustronie
Smutku, igrać samo jedno?“
A dziecina oczy swoje
Zwraca, jasne wznosząc czoło
I odpowie mi wesoło:
— „Jam nie jedno — nas jest troje! “
— „Jakto troje?“— „Z siostrą, bratem
Którzy w chatce ze mną żyli,
Igraliśmy wiosną, latem
Dzieląc rozkosz każdej chwili.
Lecz siostrzyczka moja mała,
Taką wątłą miała postać,
Jak gdyby nie mogąc sprostać
Tem zabawom, usnąć chciała;
I usnęła. Senną w grobie
Pod tym krzaczkiem położyli,
Ziemią starannie przykryli
By mogła odpocząć sobie;
I rok cały nas oboje
Z bratem, wszystkie zabaw chwile
Przepędzali na mogile,
I nas zawsze było troje.
W końcu i brat na tej ziemi
Położył się obok siostry,
A choć wietrzyk wieje ostry
Ja wciąż chodzę igrać z niemi.
Każdego wieczora, ranka
Mówię pobożnie pacierze,
A szept jakiś w cichym szmerze
Odpowiada mi z kurhanka;
Tak ja swoje, oni swoje,
Rozmawiamy sobie społem,
I w uroku dni wesołem
Płynie życie, bo nas troje“...
Nad sierotką westchnę biedną:
„Ah ty w świecie samo jedno!...
I litości łza się stoczy
Po mem licu — lecz dziecina
Nie wie jaka łez przyczyna,
Jaki smutek pierś mą tłoczy;
Ona wciąż powtarza swoje:
„Nie martw się, rozjaśnij czoło,
Mnie tak dobrze, tak wesoło,
Bo nas zawsze jest tu troje!

Ludwik Niemojowski.

KLIN KLINEM.

NOWELLA

PRZEZ

J. J. KRASZEWSKIEGO.

Similia similibus curantur.

(Ciąg dalszy.)

Seweryna z wielką powagą rozpoczynała z chłodną krwią wyliczanie punktów przedugodnych.

— Już to pan dobrze wiesz, rzekła, że się we mnie kochał szalenie pan Bernard Zniński... Ja go nie kochałam, alem się chciała uwolnić od tyrana. Teraz z panem Bernardem ja muszę grzecznie zerwać sama. Niech pan to mnie zostawi, bardzo proszę — i dopóki to nie nastąpi, nie rozgłaszaj o niczem.

— To mnie wszystko jedno — będę milczał — dla czego nie....

— I to pan wie, że ja— obecnie — żadnych niemam funduszów... Być może iż po matce, która była z domu Hohenlandówna, coś spadnie, ale na to potrzeba czekać.

— E! o to tam, pal ich... (tu się zatrzymał Solecki) ja o to nie stoję... proszę pani, mam pieniędzy dość. Mniejsza z tem.

— No — i na rozwód łożyć potrzeba — i o to się starać — dodała Fantecka.

— Jam do tego przygotowany, zawołał Solecki, co ja się mam tu w konsystorzu nogom kłaniać — ja pojadę choćby do Rzymu, a rozwód musi być.

Pani Fantecka uśmiechnęła się. Solecki pocałował ją w rękę — i szepnął:

— Niech pani dobrodziejka z tym panem Bernardem nie odkłada — czem prędzej skończyć tem le-

cydowania o kwestyach najważniejszych, które każdego z nich obchodzić mogą — zbytecznem jest dowodzić. Otóż kilka takich zjazdów projektuje się jeszcze w tym roku. Kongres medyków w Bruxelli naznaczony na 18 i 19 Września będzie chyba ze wszystkich najciekawszym, a przynajmniej najbliżej interesującym publiczność. Komitet Kongresu rozesłał właśnie prośby swoje do pism peryodycznych i gazet, aby te wpływem swoim starały się powiększyć grono mających obradować nad ludzkiem zdrowiem. Podajemy zatem iż życzenia przyjęcia udziału w zjeździe, przesyłać trzeba na imię p. Warlomon głównego sekretarza komitetu.

Bardziej nas obchodzącym jeszcze, dla pokrewieństwa swego, będzie zjazd przyrodników we Lwowie na który także wybiera się podobno dość osób.

Obyż tak ludzie i pod każdym innym względem zechcieli się na drodze świętego pokoju i pracy, porozumiewać z sobą! Jakież by to były czasy, i ileż zgryzot, udręczeń i kłopotów uniknęlibyśmy wtedy na ziemi!

Mówiąc o wiedzy i sztuce nie możemy się powstrzymać od przesłania szczerego podziękowania p. Napoleonowi Orda za jego album widoków *południowych i zachodnich gubernji*. Zbiór to śliczny i pan Orda zasługuje się prawdziwie krajowi, krzątając się około pracy tego rodzaju. Życzymy, aby wielu znalazł naśladowników!

Kuryer Warszawski wystąpił niedawno z projektem, aby składka zbierająca się w Redakcyi Kuryera Codziennego w celu utworzenia drugiego dramatycznego konkursu, mogła być obróconą na inny konkurs mianowicie — pedagogiczny. Ponieważ jeszcze i Niwa i Ognisko Domowe powtórzyły w szpaltach swoich to samo życzenie, czujemy się więc w obowiązku wtrącić w tę sprawę i swoje, jak to mówią, trzy grosze.

Otóż, nie rozwodząc się wcale, powiemy krótko, iż zdaniem naszem, byłoby też bardzo pięknie, aby kwoty przeznaczane przez ofiarodawców na ręce Kuryera Codziennego, mogły być użyte na utworzenie pedagogicznego konkursu, gdyby... gdyby... gdybyśmy już dotąd mieli *dramatyczny* konkurs jakikolwiek. Ale, ponieważ jak wszyscy się na to zgadzają, konkurs złożony w obrębie Kuryera Warszawskiego, zrobił najzupełniejsze *fiasco* w pierwszym zaraz występie swoim z powodów tych i owych, zatem, uważając że go nie ma wcale, projektujemy, aby po utworzeniu konkursu *jak się należy* z inicyatywy Kuryera Codziennego, Kuryer Warszawski przenicował swój konkurs na... *pedagogiczny*, i panu Bolesławowi Prus stanie się zadość, ale i my, zamiast żadnego rzeczywiście aż dwa wtedy będziemy mieli konkursy.

W Petersburgu otwiera się nowe towarzystwo, na którego porządną organizacyę my już od tak dawna czekamy: *Towarzystwo wzajemnego wsparcia artystów*. „Nowoje Wremia“ które wiadomość tę podaje, wróży bardzo wiele dobrego z dotychczasowego początku.

Całą burzę sprzeczek i kłótni nawet, wywołał tam w ostatnich czasach *spirytyzm*. Niejaki pan Redif, który przedstawienia swe dawał w stolicy Cesarstwa, ma być spirytystą potężniejszym jeszcze od sławnego Hume'a. Najciekawszym był artykuł uczonego profesora Wagnera (matematyka) pomieszczony w „Wiestniku Europy“ z tytułu wymienionych przedstawień Redifa, i dowodzący, że *spirytyzm* jest teoryą, której wcale lekko traktować nie można. Przeciwko Wagnerowi podnieśli się pozytywiści z „Birżewych Wiedomostej“ i pism innych, zkąd hałas i wrzawa nie do opisania. Ten mówił, że spirytyzm jest *głupstwem*, tamten, że *cudem*, który świat kiedyś uczony, do góry nogami przewróci. Stoliki tymczasem wirowały dalej i... *cudowne ręce*, w rodzaju tych, jakie nam się ukazują na przedstawieniach Warszawskiego obecnie magika p. Ruchwaldy, wyrabiały dziwy swoje bez przerwy. Wreszcie pani jakaś Cebrikowa, w „Gołosie“ podała artykuł, w którym opowiedziawszy wszystkie przygody, posiedzenia p. Redifa, na których była obecną, dowodzi, że jej *kobiecie*, spirytyzm wydaje się *kuglarstwem*! Zdaje się, iż burza została tem na czas pewien zażegnaną.

Z wieści przychodzących z Petersburga, dowiadujemy się jeszcze o projektowanem tam, w łonie komitetu ministrów, nakazie przymusowego kształcenia.

Daj Boże, by ten projekt wszedł co najprędzej w wykonanie.

Czemże zakończymy?

Teofil Tarcza.

Wyręczając naszego Gawędziarza, zakończymy poprawką błędu przez niego w ostatniej Pogadance popełnionego, iż wiersz pochwalony p. Pomiana p. t. *Róża* nie był w Kłosach drukowany ale w Tygodniku Illustrowanym, za co Redakcyą jego bardzo przepraszamy.

Mylić się jest rzeczą ludzką, ale mylić się rozmyślnie, za zboże przedawać plewy, a za książki pożyteczne ramoty bez żadnej wartości, jest to coś tak wstrętnego, tak dotąd u nas niepraktykowanego, że dla wynalazcy tej nowej spekulacyi, nie mamy dość jasnych słów na wyrażenie naszego... oburzenia. Smutnym tym zaszczytem pochlubić się może słusznie p. Adam Wiślicki, wydawnictwem 50-cio tomowej biblijoteki i Panteonu wiedzy ludzkiej. Z powodu tej pół-setkowej biblijoteki, Mucha w N-rze 21 pomieszcza następujące ogłoszenie: „Redakcya Przeglądu Tygodniowego spełniła w tych dniach piękny czyn, który nie mało zapewne przyczyni się do podniesienia u nas prawdziwej oświaty. Dowiadujemy się mianowicie, że dalsze wydawnictwo Biblijoteki 50-tomowej zostało zawieszone.

Jest to żart, ale niestety tak jest, że nie udanie się tej tandecko-blagierskiej publikacyi, pożytek przyniesie całej publiczności, gdyż grosz skąpo u nas na książki wydawany, a przeznaczony na ową tak sprytnie rozkrzyczaną biblijotekę, ochroni od marnotrawstwa, a zwróci do nabytku dzieł rzeczywistego pożytku.

Co do Panteonu wiedzy ludzkiej, dość powiedzieć, że niedelikatny recenzent Przyrody i Przemysłu, jak się Kuryer War. wyraża, nie zwracając uwagi na zapewnienie Przeglądu, że po ukończeniu całości Panteonu, pilne jego przestudyowanie uczyni człowieka wszechstronnym w granicach umysłowi ludzkiemu dostępnych, ośmiela się wykazać, że w streszczonej w Panteonie na 18 stronnicach geometryi płaskiej, wszystkie twierdzenia dowiedzione są tak nie jasno, tak błędnie, że książka ta staje się nie do użytku.

W poparciu krytyk przytacza owe niektóre błędne i niejasne definicye, jakich z pewnością dobry uczeń z klassy czwartej jużby się nie dopuścił. Tej samej wartości co te dwie publikacye jest i Encyklopedya podręczna wydawana przez p. A. Wiślickiego przy Przeglądzie Tygodniowym, do której trzebaby wydać cały tom i to gruby samych poprawek i sprostowań, aby całe to wydawnictwo jaki taki podręcznik stanowić mogło. Jeźli to nie nastąpi, znów tyle pracy, papieru i pieniędzy pójdzie na marność jak w błoto wrzucone. A czy ich mamy tak wiele?

GOSPODARSTWO DOMOWE.

Kierzynka metalowa pospieszna.

Sprzętem niezmiernie praktycznym ale jedynie dla gospodyń wiejskich, jest metalowa kierzynka do robienia masła, która nadzwyczaj pospiesza i ułatwia zwykle tak długie i utrudzające bicie śmietany. W kierzynce tej masło robić można ze słodkiej śmietanki nie zbyt gęstej w przeciągu kwadransa, a z mleka świeżego w 5 godzin po wydojeniu, w niespełna pół godziny. Pozostały płyn czyli maślanka ma smak słodkiego zbieranego mleka, które doskonale da się jeszcze użyć. Mleko powinno mieć temperaturę 18° R., gdyby było chłodniejsze należy je wstawić w naczynie z ciepłą wodą, byle nie ogrzać zbytecznie gdyż przegotowane nietylko iż żądanych rezultatów nie wyda, lecz w dodatku tak zanieczyści kierzynkę że ją zupełnie zepsuć może.

Metalowa kierzynka zachowała kształt zwykle dotąd używanej; tłok czyli wentyl tak samo się porusza jak w naszych kierzynkach, denko w nim drążkiem opatrzone; jest on stosunkowo wielki, przez co wiele wtłacza na raz w mleko powietrza, które jednakowo silnie na całą masę działając, prędzej otwiera i skupia w bryłę pęcherzyki tłuszczowe.

Kierzynka tylko do połowy się napełnia. Poruszając drążek należy pamiętać, ażeby ruch był znacznie szybszy ku górze niż ku dołowi; jedno poruszenie na sekundę jest najwłaściwsze. Po ukończonej pracy trzeba kierzynkę wyparzyć gorącą wodą i odwrócić do góry dnem, ażeby osiąkła i wyschła dostatecznie. Czyste utrzymywanie jest koniecznym warunkiem trwałości i pośpiechu w całej robocie.

Cena tych kierzynek wyrobu krajowego u p. Mintera w składzie p. Knolla na Czystej ulicy będących wynosi od 3 do 6 rs. Z pozoru sądząc kierzynka metalowa wydaje się nadzwyczaj dogodnym sprzętem w gospodarstwie; czy w dłuższem użyciu będzie równie trwałą, jest to pytanie na które nam może panie Gospodynie korzystające już z tego wynalazku odpowiedzieć raczą.

O ubiorach.

Jakkolwiek od lat kilku w krojach sukien i okryć żadne ważniejsze nie zaszły odmiany, a wszystkie prawie formy i fasony, podawane w tym przeciągu czasu w naszym Tygodniku, dziś jeszcze służyć mogą za *główną podstawę* kroju, w którym małe odmiany z łatwością podług rycin zaprowadzić można; to jednak w garnirunkach, upięciach i tysiącznych odmianach wykończenia, moda ciągle i rozliczne wprowadza nowości, przy których zawsze zmienną i nową się wydaje.

Najmodniejsze garnirunki stanowią bufki lub szerokie płaskie przemarszczenia; całe tuniki, przody sukien i rękawy układane bywają w ten sposób. Przy gładkich fartuszkowych tunikach, boki przemarszczane są kilka razy. Wymyślono nawet świeży rodzaj lekkiej tkaniny, fabrycznie odrobionej w bufki marszczone, która przy sukniach letnich zastępuje tak żmudne marszczenie ręczne. Próbkę tego materyału podamy na ryc. 17 w N. 24. Tygodnika.

Po marszczeniach i bufkach największej wziętości używa plisowanie, które już to główny garnirunek, lub tylko zakończenie wolantów stanowi. Materyały w paski plisują

się w ten sposób iż jeden kolor zawsze stanowi zwierzchnie załamanie, a drugi tylko przy rozrzucaniu się fałdów wygląda od spodu. Przy sukniach jednak do prania i częstego użycia, wolanty, bawełniane torsady i szydełkowe lub mocne fabryczne koronki, zawsze są właściwe. Do lekkich i strojnych jedwabnych, linowych lub muślinkowych sukien, sute riusze z siepanej materyi, zastępują tak ulubione w zimę oszycia z piór.

Do sukien spacerowych i w ogóle do wyjścia na ulicę, osoby odznaczające się wytwornym gustem, prawie wyłącznie używają sukien zaledwie dotykających ziemi, powłóczyste zaś i treny zostawiają do salonu i do powozu. Bufy i wachlarzowe sute fałdy, właściwe są do sukien z trenem, do których z przodu dodaje się krótszą lub dłuższą fartuszkową tunikę, przystrojoną z tyłu szarfami i kokardami; do kostiumów oprócz fartuszkowych, ciągle jeszcze bardzo używane są tuniki okrągłe, czyli krojem spódnicy i różne rodzaje vêtement.

Różne wyżej wzmiankowane połączenia przybrań i garnirunków przedstawimy na ryc. 1, 2, 10 i 11 w N. 23 i na ry: 2, 3, 14, 17, 30 i 31 w N. 28 Tygodnika.

Teraz opiszemy szczegółowo najmodniejsze letnie materyały jako to:

Materyał zwany *bèige parisien* jak przeszłego tak i tego roku bardzo jest noszony, z tą tylko różnicą, że gładką spódniczkę więcej dopełniają materyałem w kratę, niż ciemniejszym. Wszystkie cienie popielate écru i dzikie są jak zwykle najposzukiwańszemi kolorami na lato. Tkanina w kratę bywa naturalnie w tej samej co gładka barwie, krata nie zbyt wielka, niekiedy biało lub czarno leciuchno oznaczona albo jeszcze ożywiona cieniutką nitką ponsową, niebieską, lila. *Beige* jest w cenie od kop. 40 do 75 za łokieć.

Drugą tkaniną także już dawno znaną, lecz przez parę lat może nieco zarzuconą jest *alpaka*. Praktyczność tego wyrobu zwłaszcza na letnie suknie, znów go na półki magazynów bławatnych powołała, zapewniając mu wielkie powodzenie na tę porę. Alpaka tegoroczna ma mniej połysku, mniej zatem ostra, nie tak pękać będzie, wypada od kop. 45 do 80 za łokieć.

Tkanina *La bourette* materyał supełkowaty, tkany mięszanemi nićmi z wełną, wytworniejszą toaletę stanowi, zwłaszcza kiedy jako dopełnienie kostiumu użyjemy przejrzystego *la bourette* w atłasowe pasy, zwykle żywej barwy jedwabiem przerabiane. Gładkiego łokieć kosztuje kop. 60, w pasy rs. 1 kop. 50.

Cachemire des Indes lub *Vigogne* jest materyałem na pierwszy rzut oka wcale na coś lekkiego nie wyglądającym, a w rzeczywistości wielce chłodnym i na podróżne kostiumy nieocenionym, bo się wcale nie gniecie i piękne ubranie tworzy. Cena tylko trochę nie jednego odstraszyć może, bo za łokieć rs. 3 wypada, szerokość wszakże przeszło dwu-łokciowa, nieco tę sumę zmniejsza; gdyż niewiele łokci na zrobienie ładnego i dogodnego kostiumu kupić potrzeba.

Broderie soutacheé kaszemir gładki, cały jakby zaszyty plecianką wełnianą niekiedy dżetem zasianą, używa się tylko na wierzchnie dopełnienie kostiumów, i jest równą nowością odpowiadającą zupełnie świeżemu materyałowi, tylko także na ten cel wymyślonemu, a nazwą *broderie anglaise* naznaczonemu. Przypomina rzeczywiście owe dawne dziurkowate hafty angielskie. Jest to wyrób czysto bawełniany, i nadzwyczaj elegancko każdy kostium strojący, w cenie za łokieć do rs. 2 kop. 50.

Drugim materyałem nowym letnim bawełnianym jest *toile d'Asie*. Ładny taki kostiumek wiele zalet posiada bo i nie brudzi się a nadewszystko nie tak prędko mnie jak perkale i kretony. Z całą elegancyą a nawet wykwintną prostotą odrobiony kostium wypada w magazynie pani Boszowej 20 rs., o 10 rs. droższy jest równie praktyczny a piękniejszy daleko kostium *z bareżu angielskiego*, który zapewne przewyższy jeszcze w noszeniu zalety płótna azyatyckiego.

Z przejrzystych tkanin prześliczne są grenadiny szalowym haftem w ciągniony deseń zasnute. Cena tego materyału jest wysoka, bo rs. 3 kop. 75 za łokieć wypada; ponieważ jednakże używa się tylko na *tablier i cuirasse*, które, zważając na wytworny materyał oprócz jedwabnej wypustki, bez innego garnirunku obejść się mogą, i dopełniają spódnicę z gładkiej grenadiny która się płaci po 60 kop. łokieć; kostium z takim przyborem znowu tak nadzwyczajnej sumy nie wyniesie, a jest wykwintną w całem znaczeniu tego wyrazu toaletą.

Wszystkie te wyroby oglądaliśmy w dwóch magazynach: pani Boszowej i pana Thonessa, nadto w tym ostatnim były piękne kostiumy na modele z Paryża przywiezione i te które we własnej pracowni zrobione zostały.

Pierwszy kostium z błękitnej alpagi miał cały tył i przód ułożony w drobne plisowane falbaneczki, boki zaś przepięte szerokiemi pasami z szarego *broderie anglaise*, z pod których spływał długi szary fartuch, suto ułożony. Suty staniczek z bogatym karokiem i pięknie ubrane rękawy, wybornie dopełniały wykwintną toaletę.

Drugi jasny *olivre* albo raczej *jaspe* cień między oliwnym a rezedowym kolorem, miał spódnicę w same falbanki na to szedł także fartuch z białego *broderie anglaise* przerabianego ciemniejszym od spódnicy kolorem, fartuch ten spadał prawie do samej ziemi; uniesiony na bokach fałdami i festonem z frendzlą. Najpiękniejszy był jednak z całego kostiumu staniczek francuzki, eleganckim swoim przyborem oryginalną nowość tworzący.

Trzecia suknia z gęstego czarnego bareżu, miała spódniczkę trzema układanemi gęsto falbaneczkami (zwanemi frizurą), przybraną, falbanki te były przyciśnięte skośną plisą w kratkę białą z czarnem, sutem, układanym nagłówkiem otoczoną. Czarne vêtement ubrane materyałem w kratkę dopełnione było pięknie upiętemi szarfami w tyle.

Czwarta jedwabna czarna miała szeroką falbanę trzema plisami w kratkę zdobną, przód pozbawiony falbany miał tylko same plisy. Fantazyjną tunikę całą w kratkę, śliczna frendzla dopełniała, a staniczek francuzki miał przybór z czarnego plisowania.

Opis ryciny kolorowej.

Fig. I. Ubranie domowe. Do gładkiej brązowej jedwabnej spódnicy, włożone jest jasne piaskowe vêtement z materyału wełnianego, przybrane plisą i szarfą z brązowej materyi. Przody zapinają się na dwa rzędy jedwabnych guzików. Na dnie letnie vêtement takie odszyć można z fularu, grenadyny lub t. p. lekkiego materyału.

Fig. II. Ubranie wizytowe. Jedwabna błękitna suknia z trenem i stanikiem z baskiną, przybrana jest na tylnych brytach dwoma tylko gładkiemi plisami, ciemniejszego koloru. Przedni bryt zakończony jest wolantem obszytym plisą, tej co przy sukni szerokości; po nad wolantem idą falbanki marszczone i plisowane, zwrócone na dół i w górę, jak to widać na fig. II. Plisowanie przedziela plisa aksamitna. Szeroka szarfa jedwabna dopełnia przybrania. Rękawy oszyte trzema falbankami z ciemniejszemi pliskami, sięgają trochę za łokieć i dopełnione są sutemi bufowanemi rękawkami z illuzyi. Pod szyją kreza illuzyowa. We włosach porcelanowa niezapominajka i kokarda błękitna z tyłu.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. *M. B. w Skitce.* Już trzeci transport sprawunków wysłaliśmy. Suknie, okrycia, czepeczki i trzewiki w następnym tygodniu wyślemy.

P. *Annie G. w Szpule.* Koszule i okulary posłane dnia 12 b. m.

P. *Maryi w Tuczempach.* Sprawunki wysłane 12 b. m., list w parę dni później.

P. *Maryi K. w Szpanowie.* Paletot czarny syberynowy z grubego materyału, modnym fasonem, kosztować może od 15 do 40 rs., w miarę gatunku materyału użytego. Kapelusz letni o jaki Pani zapytuje płaci się od rs. 6 do 18.

P. *Józefinie T., w Peczanówce.* Materyał ten jest bardzo obecnie noszony, nie wiemy jednakże czy Pani koniecznie na tem zależy aby był co do koloru taki sam jak w próbce, czy może być nieco ciemniejszy lub jaśniejszy. Prosimy o przysłanie większego kawałka na próbkę. Materyał w tym gatunku wypada na 40 kop. łokieć.

Suknia grenadinowa na jedwabnym staniku kosztować może od rs. 40 do 75.

Pani Leonille Z. w Dymanowie. Żal pani niesłuszny a wymówki niesprawiedliwe. Egzemplarz Przyjaciela Dzieci ozdobnie oprawny dawno byłby przesłany, gdyby nie brak dokładnego adresu. Do stacyi bowiem wskazanej, posyłki w pocztach nie dochodzą. Wprawdzie nie donosiliśmy o tem w Tygodniku, ale zrobiliśmy więcej bo przesłaliśmy zawiadomienie drogą listową, a że nie doszło swego celu nie nasza wina. Spełniając wszystko chętnie o co jesteśmy proszeni dla czegoż dla Pani mielibyśmy być mniej grzeczni: przypuszczenia też jej wielką nam sprawiły przykrość. List Pani prześlemy do korespondenta naszego w Londynie. Przyjaciel został przesłany według adresu świeżo przysłanego.

Pani K. J. w Żarnowcu. Kapelusze już są gotowe i czekamy tylko na wykończenie sukien, a wszystko w starannem zapakowaniu we wskazane miejsce przesłanem zostanie.

Pani W. Z. w Leśninie. Wszystkie polecone nam sprawunki za tydzień wyślemy w drogę.

Pani A. H. w Kleczowie. Książki posłaliśmy, pisma zostały zaprenumerowane. Przyjaciela dzieci doręczyliśmy w całorocznym komplecie osobie wskazanej.

Pani Hr. E. Plater. Kopiejek 60 odebraliśmy i za zwrot dziękujemy.

Panu M. Br. P. Wierszyk dla kobiet w Tygodniku nie może być pomieszczonym.

Pani Hr. L. w Pożarach. Tygodnik form wykrawanych nie dodaje do swego pisma, tylko w rysunkach dodatku na ten cel przeznaczonego. W Warszawie jednak znajduje się zakład form papierowych zwanych Zefiry, za wskazaniem więc które formy są potrzebne, zajmiemy się ich obstalunkiem i przypilnowaniem aby były te same. Forma tuniki, kaftaniczka lub paletocika płaci się od kop. 40 do rs. 1. Forma cała sukni z oznaczeniem garnirunku i podpięcia od rs. 1 kop. 20 do rs. 2.

Do dzisiejszego Nru Tygodnika Mód, dołącza się rycina kolorowa.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ. Варшава, 12 (24) Мая 1875 г. Redaktor i Wydawca J. K. Gregorowicz. Druk E. Skiwskiego, Elektoralna Nr. 758 (28).

Dodatek.